Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 9 Marca 1907 Nr. 67

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z Królestwa Polskiego i z Rosyi.

Koniec lokautu w Łodzi.

Robotnicy fabryki Poznańskich odbyli dwa wiece w sprawie lokautu — i ostatecznie przyjęli warunki Związku fabrykantów.

Na drugim wiecu robotników Poznańskich zebrało się 4.000 robotników. Przewodniczył, jak na pierwszym, ksiądz Albrecht, większość mowców przemawiała za powrotem do pracy, przyjęciem warunków związku i zabezpieczeniem bytu 96 robotników, wydalonych przez ogół fabrykantów. Po dokonaniu głosowania tajnego okazało się, że 2275 głosów dano za powrotem do pracy na wiadomych warunkach, a 815 przeciw. Wobec takiego ogólnego wyniku, wybrano komisyę, złożoną z 12 robotników, którzy mają zakomunikować powyższą uchwałę fabrykantom lokautowym.

Lokaut wobec tego uważać można za ukończony. Robotnicy przetrzymali dziesięć tygodni nędzy z wielkim spokojem i męstwem; fabrykanci, zebrani w Berlinie, okazali bezlitośny upór, pozbawiający ich zupełnie sympatyi społeczeństwa.

Z Warszawy.

Aresztowanie bojowców? — Bomba w szkole realnej. — Bomba w krzakach.

„Warsz. Dniew.“ doniósł, że żandarmerya lubelska wpadła na trop organizacyi bojowej polskiej partyi socyalistycznej, która dokonała napadu na stacye kolei nadwiślańskiej Uhrusk i Dorohusk, przyczem zrabowano kasy stacyjne i dwóch stacyjnych żandarmów zabito.

Żandarmerya w towarzystwie policyi i wojska dokonała szczegółowych rewizyj w hucie szklanej „Ruda“ pod Chełmem, następnie w samym Chełmie i wioskach okolicznych, wreszcie w Lublinie. Rezultatem tych poszukiwań było znalezienie 11 rewolwerów, dwóch karabinów mauserowskich i tych dwóch rewolwerów Nagana, które napastnicy zabrali zabitym żandarmom stacyjnym; oprócz tego znaleziono znaczną ilość nabojów i sztandar czerwony, opatrzony napisem „P. P. S.“ Aresztowano dotychczas 24 osoby, w tej liczbie i tych, którzy na swych furmankach przywozili napastników na miejsce napadu i odwozili ich.

Do mieszkania dyrektora szkoły realnej, przy ul. Złotej, księcia Argutynskiego-Dołgorukowa rzucono bombę.

Bomba wogóle nie miała zbyt wielkiej siły wybuchowej, a pękła najwidoczniej w przedpokoju, gdzie poczyniła najpoważniejsze spustoszenia, wytłaczając drzwi do przyległego pokoju, zrywając tynk ze ścian, łamiąc świecznik gazowy, poczem pocisk ten, jak to ślady stwierdzają, potoczył się do gabinetu dyrektora, po drodze zniszczył stół z przyrządami fizycznemi, uderzył w biurko, strzaskawszy prawą szafkę, stanowiącą podstawę górnej części biurka.

Książę Argutynskij-Dołgorukow oraz jego córka znajdowali się w dalszych pokojach i ocaleli; wogóle nikt szwanku nie poniósł.

Po wybuchu bomby, zamknięto gmach szkolny, a przybyła policya absolutnie nikogo ze szkoły nie wypuszcza, bez zezwolenia komisarza miejscowego. Uczniowie wszyscy zatrzymani byli do czasu zbadania sprawy.

Bomba eksplodowała także na Saskiej Kępie. Parobek Kazimierz Szymczak, posłany przez gospodarza, udał się w pole narąbać chrustu na podpałkę.

Pod jednym z krzaków, znalazł dużą i ciężką kulę żelazną, którą przeniósł na puste miejsce i uderzył o nią siekierą.

Momentalnie kula eksplodowała z wielkim hukiem, rzucając całego okrwawionego Szymczaka na ziemię; ma on oderwane obie ręce i jest śmiertelnie ranny.

„Komuna zakopiańska“.

Przed sądem przysięgłych w N. Sączu rozpoczęła się rozprawa przeciw 22-letniemu Witoldowi Jurgielewiczowi z Ciechocinka i 23-letniemu Bronisławowi Żebrowskiemu z Warszawy o głośny napad na kantor p. Modlińskiego w Zakopanem.

Przewodniczy radca Pawłowski, oskarża zastępca prokuratora p. Najdakiewicz.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę jak następuje:

Dnia 29 listopada 1906 r. przebywał p. Aleksander Modliński, właściciel kantoru wymiany w Zakopanem w swym pokoju biurowym, który łączy się z prywatnem mieszkaniem. Pracując, usłyszał nagle szelest w mieszkaniu.

— Kto tam? — spytał p. Modliński.

— Swój... — brzmiała odpowiedź.

Głos nie był pytającemu znany. P. Modliński wziął przeto świecę i wszedłszy do pokoju, ujrzał w głębi, pod szafami, dwóch nieznanych mu ludzi.

— Czego panowie sobie życzą?

— My z drzewem... — odparł jeden z nieznajomych.

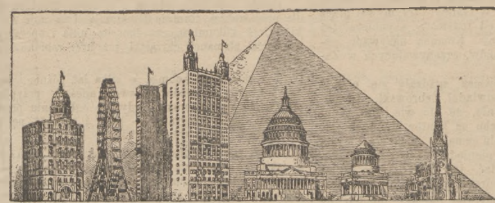
W tej samej chwili drugi uderzył p. Modlińskiego jakimś twardym przedmiotem w głowę. Napadnięty począł wołać o pomoc, a równocześnie rzucił się ku przybyłym. Lampa wypadła mu z ręki na ziemię, rozlana nafta wybuchnęła płomieniem. Zwabieni krzykiem sąsiedzi ugasili ogień i udzieli pomocy skrwawionemu p. Modlińskiemu. Tymczasem wśród zamieszania sprawcy napadu zbiegli. Na miejscu pozostała tylko żelazna kapsla od wozu, z nasadzonem drzewcem. Tem narzędziem zadano ofiarze cios w głowę. Nadto znaleziono na ziemi czapkę czarną, t. zw. maciejówkę. P. Modliński odniósł na czole ranę. Lekarze skwalifikowali ją ze względu na narzędzie, jakiem została zadaną i na metodę napadu, jako ciężkie uszkodzenie ciała. Podczas napadu kasa w kantorze była otwartą. Znajdowały się w niej papiery wartościowe na 1.500 kor. biurko zaś stojące w kantorze zawierało gotówkę w kwocie przeszło 5.000 koron.

Napastników daremnie poszukiwały władze miejskie. Zawezwano następnie inspektora krakowskiej policyi p. Bronisława Karcza, który rozpoczął poszukiwania. Zaraz na miejscu stwierdził, że kapsla od wozu, osadzona na drzewcu, jest własnością niejakiej Bronisławy Kadłubek. W domu Kadłubków mieszkali dość licznie Królewiacy, ludzie młodzi. Dalej okazało się, że w dniu 29 listopada, wieczorem, przed odejściem popołudniowego pociągu przybiegł na dworzec zakopiański jakiś mężczyzna młody, którego rysopis zgadzał się z rysopisem jednego z lokatorów Kadłubka: Bronisława Żebrowskiego. Zażądał on wydania pakunków, jakie złożył przed 8 dniami u posługacza kolejowego. Zanim je odebrał, pociąg odszedł. Wówczas nieznajomy oświadczył posługaczowi, że idzie do Poronina i oddalił się spiesznie.

Bo to istotnie Żebrowski. Zamiast iść do Poronina, wrócił jednak do Zakopanego i ukrył się w mieszkaniu Jurgielewicza. Następnego dnia udał się wózkiem do Poronina, tam stanął na pół godziny na plebanii, przedstawił się X. Kudłacikowi jako Żebrowski, podał, że jest technikiem i że pragnie zdjąć rysunki z kościoła parafialnego w Poroninie, na polecenie p. Witkiewicza. Tego samego dnia odjechał wszakże pociągiem wieczornym do Krakowa.

Idąc tym śladem, przyaresztował wreszcie pan Karcz w Krakowie Witolda Jurgielewicza i Bronisława Żebrowskiego, jako domniemanych sprawców napadu. Było to dn. 17 grudnia 1906 r. — Obaj przyznali się do napadu. Oświadczyli przytem, że zrabowanych pieniędzy chcieli użyć na wyjazd za granicę. Plan był ułożony w Krakowie, jeszcze 11 listopada 1906 r. Zrazu zamiary napastników miały być, według ich zeznań, nieokreślone. Chcieli zdobyć pieniądze wogóle, nie mając jeszcze na oku upatrzonej ofiary. Żebrowski podał nawet, że *„ze względów etycznych“* chcieli dokonać rabunku... w Królestwie. Dopiero na kilka dni przed dniem krytycznym wezwał go Jurgielewicz do Zakopanego... Żebrowski domyślił się, że tu idzie o napad i przygotował się „do roboty“, jak oświadczył w śledztwie. Wziął mianowicie ze sobą, na wypadek ucieczki, dwie czapki: jedną maciejówkę, drugą w kształcie beretu.

W Zakopanem przeczucia Żebrowskiego sprawdziły się. Jurgielewicz miał plan gotowy, szło o napad na kantor Modlińskiego. Obaj ułożyli między sobą, że pieniądze, jakie zrabują, będą przeznaczone tylko w połowie na wyjazd za granicę, w połowie zaś na cele partyjne.



„Drapacze nieba“ w Ameryce. Cena parcel pod budowę domów w Nowym Jorku wzrosła w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia wprost do bajecznej wysokości. Ponieważ więc brakowało miejsca na ziemi, architekci amerykańscy postanowili wyzyskać przestrzeń, jaka pozostawała wolna, a więc budować domy wąskie, ale wysokie, o ile się tylko da. Dodano więc 1 piętro, ale nawet ośmiopiątrowe kamienice nie odpowiadały potrzebom. Zaczęto więc budować domy, zwane bardzo trafnie drapaczami nieba, których wysokość sięga do 25 pięter. Najwyższym i najnowszym z pomiędzy tych gigantycznych gmachów jest wykończony niedawno w Nowym Jorku Park Row. Gmach ten wznosi się na podstawie, wynoszącej 15.000 ang. stóp kwadratowych. Wysokość jego od podstawy aż do szczytu masztu wynosi 501 stóp ang. Ażeby czytelnicy mogli sobie wyobrazić, jak wygląda taki kolos, podajemy na rycinie, zamieszczonej obok, porównanie tego gmachu z największemi budowlami świata a mianowicie z piramidą Cheopsa, kościół św. Piotra, „wielkiem kołem“ na wystawie w Chicago, kościołem św. Szczepana w Wiedniu etc. Liczba piątr Park Row'u wynosi od frontu 27, od tyłu 29. Przestrzeń, zajęta przezeń, wynosi 390"858 stóp sześciennych, a waga w przybliżeniu 20.000 tonn, z czego 8.000 przypada na samą stal, tworzącą rusztowanie. Mieści się w nim 950 pokoi, mających 2.095 okien. Liczbą mieszkańców, mających siedzibę w tym kolosie, przewyższa Park Rown niejedno miasteczko, mieszka tam bowiem 4.000 ludzi. Koszta budowy wynosiły 2,400.000 dolarów, tj. około 12 milionów koron. Na taki budynek mogli się zdobyć tylko — Amerykanie.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

58 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Gdy po odpłynięciu tego statku znaleziono trupa kontrabandzisty, nadaremno Josue kazał szukać przy nim obszernego pisma, z którem go wysłał.

Faryngea Dusiciela szukano po całej wyspie... ale nadaremnie.

Nigdy już potem nie widziano na Jawie strasznego herszta Dusicieli.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zamek Cardoville.

I.

Rodin.

Już trzy miesiące upłynęło, odkąd Dżalma uwięziony został w Batawii, obwiniony o należenie do morderczej sekty sprzysiężonych, czyli Dusicieli.

Scena, która tu następuje, dzieje się we Francyi, pod koniec miesiąca stycznia 1832 r. w zamku Cardoville, dawnej, feodalnej siedzibie, leżącej na wysokich, skalistych wybrzeżach morskich Pikardyi, niedaleko od miasta Saint-Valery, w owej nadmorskiej okolicy, gdzie niemal co rok rozbić się musi kilka okrętów. Przyczyną tych nieszczęśliwych przypadków są północno zachodnie wiatry, skutkiem których żegluga na kanale jest tak niebezpieczną.

W zamku słychać ogromny huk wzburzonego w nocy morza. Straszny ten huk, podobny do wystrzałów artyleryi, całemi bateryami grzmi w dali i powtarza się odbity od skał nadbrzeżnych; wydaje go morze, którego fale odbijają się od skał, na których się wznosi starożytna siedziba.

Godzina blisko siódma zrana, nie można jeszcze rozeznać dnia z okien obszernej komnaty na dole zamku; w pokoju tym, przy świetle lampy, niewiasta lat około pięćdziesiąt mająca, uczciwego wyrazu twarzy, pełnego szczerej prostoty obejścia, ubrana jak bogate dzierżawczynie Pikardyjskie, wstała tak wcześnie przededniem do szycia. Obok niej mąż tej niewiasty, prawie tegoż, co ona wieku, siedzący przy wielkim stole, gatunkuje wyjmowane z woreczka próbki pszenicy i owsa.

Pojętne, otwarte oblicze tego człowieka zapowiada, że ze zdrowym rozsądkiem łączy pewną żartobliwość; ubrany jest w kurtkę z zielonego sukna, a buty myśliwskie, z wysokiemi cholewami, okrywają aż poza kolana spodnie z czarnego aksamitu.

Straszna na dworze burza milszym czyni widok tego spokojnego zacisza.

Na dworze burza nie ustawała: czasami huczał wiatr w kominie lub wstrząsał oknami.

Mężczyzną, zajętym gatunkowaniem próbek zbóż, był pan Dupont, rządca dóbr i zamku Cardoville.

— O, Matko Boska! mój mężu — mówiła do niego żona — jakiż to szkaradny czas! Ten pan Rodin, którego przybycie dziś rano oznajmił nam intendent księżnej Saint-Dizier, w bardzo zły czas wybrał się w drogę do nas.

— Prawda, że rzadko zdarzyło mi się słyszeć o takiej burzy... a jeżeli pan Rodin nigdy nie widział rozdąsanego morza, będzie mógł uraczyć się tym widokiem.

— Ale po cóż tu przybywa pan Rodin?

— Na poczciwość, nie wiem; intendent księżnej pisze do mnie, abym największe okazywał uszanowanie dla pana Rodina, ażebym mu był posłusznym, jak swemu panu. Niech sobie tu gospodarzy! moją rzeczą będzie wykonywać jego rozkazy, gdyż przybywa od księżnej Saint-Dizier.

— Prawdę mówiąc, od samej tylko panny Adryanny przybyć on tu winien, bo od czasu śmierci nieboszczyka jej ojca, hrabiego, księcia Cardoville, majątek do niej właściwie należy.

— Tak, ale księżna jest jej ciotką, jej intendent trudni się interesami panny Adryanny; czy to więc przybędzie kto ze strony jej, czy księżnej, wszystko to jedno.

— Może pan Rodin przybywa, aby obejrzeć dobra i może je kupi... Przecież ta otyła pani, która przed tygodniem przyjechała, widocznie miała chrapkę na zamek. Mówiła, że nie opuści tej okoliczności.

Na te słowa żony, rządca śmiać się zaczął z przekąsem.

— Z czegóż się tak śmiejesz, Dupont? — zapytała go żona, bardzo dobre stworzenie, ale nie odznaczające się ani sprytem, ani przenikliwością.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nazajutrz oglądnęli położenie kantoru, aby przygotować zamach. Ułożyli się też, aby Modlińskiego nie mordować, lecz tylko obezwładnić go i zabrać pieniądze; Jurgielewicz miał ugodzić go kapslą od wozu, używaną do tłuczenia soli, zaś Żebrowski miał ofiarę związać i zatkać jej usta chustką.

Dnia 29 listopada około godziny 4 po południu udali się obaj na miejsce „wywłaszczenia". Jurgielewicz miał ze sobą nietylko kapslę od wozu, zabraną u Kadłubka, lecz nadto postronek i rewolwer. Żebrowski miał przy sobie sztylet. Weszli tylnemi drzwiami do mieszkania Modlińskiego i ustawili się po obu stronach drzwi, wiodących do kantoru. Wkrótce usłyszeli zapytanie Modlińskiego, a następnie ukazał się on sam z lampą w ręku. Jurgielewicz ugodził go w głowę kapslą od wozu, lecz wówczas Modliński, krzyknąwszy, rzucił na napastnika lampę, trzymaną w ręku. Powstał pożar, obaj napastnicy uciekli.

Reszta zeznań zgadza się zupełnie z tem, co wykrył inspektor Karcz. Żebrowski oświadczył nadto, że z Warszawy uciekł z przyczyn politycznych, gdyż jest członkiem organizacyi rewolucyjnej „Proletaryat". W Galicyi otrzymywał przez jakiś czas pieniądze od rodziców, a pobierał też zasiłki z t. zw. komuny. Komuną nazywano pewną kolonię Królewiaków, przebywających w Zakopanem.

Zeznania Jurgielewicza zgadzały się niemal zupełnie z tem, co opowiadał Żebrowski. Jurgielewicz twierdził jedynie, że nie wie, kto podał plan wykonania zamachu na kantor Modlińskiego. On sam, po uplanowaniu zamachu, nosił się z myślą zabrania tylko części pieniędzy na własny użytek, resztę zaś chciał oddać, jak twierdzi, na jakieś „pożyteczne cele". Teoretyzował też na temat rabunku w ogóle, oświadczając między innemi, że pieniądze, zrabowane u Modlińskiego, a użyte przez niego, Jurgielewicza, o wiele większą korzyść przyniosą społeczeństwu, niżeli w rękach Modlińskiego, który „jest dla społeczeństwa nieużytecznym". Jurgielewicz, równie jak Żebrowski, przyznał swe należenie do „Proletaryatu"; z Królestwa wyjechał również jako rewolucyonista.

List Pytlasińskiego

w obronie zapasów siłaczy.

Odnośnie do niedawno ogłoszonej krytyki zapasów cyrkowych z (powodu „konkursu siłaczy" w Warszawie, w którym biorą udział Pytlasiński i Lurich), otrzymujemy od p. Pytlasińskiego list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nauprzejmiej upraszam Szanownego Pana o łaskawe zamieszczenie tych słów kilku w odpowiedzi na niektóre zarzuty co do walk zapaśniczych, uczynione niedawno w artykule w „Nowinach".

Nie mam bynajmniej zamiaru mięszać się w osobiste sprawy przedsiębiorców, lecz staję w obronie ukochanego przeze mnie sportu, t. j. walk zapaśniczych. Przeciw sportowi temu we wspomnianym artykule poczyniono niewłaściwe zarzuty, w celu zohydzenia go w oczach czytelników poważnego organu.

Dwadzieścia cztery lata zajmuję się tym sportem i dzisiaj dopiero dowiaduję się z ust profanów, że wszelkie sposoby napadu i obrony, do których latami ciężkiej pracy i wielkiej wprawy dojść może zapaśnik, są niczem więcej, jak „kuglarstwem, obliczonem na efekt itd.", a każda efektowniejsza walka pomiędzy dwoma dobrymi zapaśnikami — to „tylko komedya"... A jednak najpiękniejszą walką, jaką widziałem w mojem życiu, było spotkanie na turnieju berlińskim Francuza Gambier'a i Turka Kuczmehmeda, znanych wśród walkarzy jako nieprzebłagani wrogowie. Ileż to w tej walce było piruetów i pozycyj, niemożliwych dla zwyczajnego śmiertelnika! Wobec walki tej — my wszyscy, zapaśnicy, z otwartemi ustami od podziwu i z zapartym oddechem w piersiach przyglądaliśmy się tak artystycznej pracy. Kilkutysięczna publiczność, jak jeden mąż, grzmotem oklasków i entuzyastycznymi okrzykami nagradzała walczących.

Że najciekawszemi, a nie „monotonnemi i nudnemi" — według słów artykułu — dla publiczności są walki prawdziwe, gdzie każdy z zapaśników oddaje z siebie wszystko, tak przy ataku jak i przy obronie, — na dowód mogę przytoczyć fakt z własnego życia. Gdy Kara-Achmed, po zdobyciu pierwszej nagrody na wszechświatowym championacie w Paryżu w „Folies Bergeres", wyzwał mnie na t. zw. „match" i został w pierwszej walce przeze mnie zwyciężony — płakał jak dziecko, a przepełniająca teatr publiczność była tak rozentuzyazmowana, że — poniosła mię na rękach z teatru aż na bulwary. — Kara-Achmed, nie mogąc pogodzić się z porażką, zapałał do mnie taką chęcią zemsty, że w walce odwetowej, na jej początku, przy podaniu ręki — uderzył mnie pięścią w nos, powodując złamanie, za co publiczność paryska omal go nie zlynchowała...

Czyżby i to było jednym z efektów, urządzonym dla publiczności, tłumnie uczęszczającej na moje walki? Czyż kilkumiesięczna choroba nosa i operacya usunięcia złamanej chrząstki też były robione dla efektu?

Ten sam Kara-Achmed w kilka lat później, będąc pokonany w rodzinnem swem mieście, przypłacił życiem swoją porażkę, gdyż po ogłoszeniu przez speakera jego przegranej — padł i skonał: pękło mu serce.. Czy to też dla efektu?

Jeżeli zaś w Berlinie miał miejsce taki konkurs, o jakim wspomniany artykuł mówi, to już z pewnością, znając hegemonię niemiecką, można dojść do wniosku, iż były to walki z zastrzeżeniem pierwszych nagród dla Niemców, którzy, jak dotychczas, znajdują się rzadko na lepszych miejscach w pierwszorzędnych konkursach międzynarodowych. To też nic dziwnego, iż tego rodzaju protegowanie i pchanie naprzód upatrzonych jednostek mogłoby być monotonnem widowiskiem.

Wierzę jednak, iż prowadzona prawidłowo walka zapaśnicza nie wzbudzi nigdzie znudzenia przeciwnie — zachęci go do ćwiczeń cielesnych co na dobre, zarówno jednostkom jak i ogółowi wyjść może.

Władysław Pytlasiński.

W „Kuryerze Warszawskim" na rewelacye Weltsmanna odpowiada impresario Lebediew i atleta Lurich, broniąc prawidłowości zapasów i zarzucając Weltsmannowi powodowanie się osobistemi pobudkami materyalnej natury. Sędzia sportowy p. Ziffer oświadczył zaś, że nie krytykował prawidłowości zapasów.

Jednakże redakcya „Kuryera Warszawskiego" dodaje od siebie:

„Nadmieniamy jeszcze tylko, że większość z tych zarzutów, które podniósł p. W., wytoczył także przed trzema laty w jednem z czasopism berlińskich jeden z wybitnych atletów-walkarzy, skarżąc się na powszechne znieprawienie szlachetnego sportu. Zresztą w liście p. Ziffera, ogłoszonym przez nas przed kilku dniami, a stwierdzającym, że w charakterze sędziego żadnych szalbierstw na samej arenie nie zauważył, znajduje się uwaga niezmiernie charakterystyczna.

„Wglądanie w to, co się dzieje poza obrębem boiska, wychodzi poza obręb obowiązków i praw arbitrów sportowych, moje wyjaśnienie jest więc skończone".

To jest bardzo wymowne. To też my wolimy zalecić naszym czytelnikom, aby w zapasach cyrkowych, podziwiali raczej technikę atletyki, niż... „konkurs siłaczów".

Jeszcze o strejkach w szpitalu.

Sprawa dwóch strejków służby w klinikach krakowskich stała się wczoraj tematem powszechnej dyskusyi. W artykule, zamieszczonym przez nas we wczorajszym numerze staraliśmy się wyświetlić przyczynę tych strejków. Wykazaliśmy tam marne stosunki płacy, jakie panują w klinikach i w szpitalu, stosunki, które w każdym człowieku muszą obudzić poważne refleksye.

W sprawie tej otrzymujemy ze sfer lekarskich następujące pismo:

„Oświetlenie przyczyny wybuchu strejków w klinikach wewnętrznej i chirurgicznej, zamieszczone w piątkowych „Nowinach", poruszyło kilka spraw ogromnej wagi, nad któremi warto się zastanowić. W pewnych punktach wyjaśnienia Szan. Redakcyi były może zbyt... jednostronne i o tem właśnie chciałbym pomówić.

Przedewszystkiem pensye lekarzy. Biorąc na uwagę same cyfry, bez kwestyi dziwić się trzeba, że są ludzie, którzy po kilku latach tak kosztownych studyów, jak studya uniwersyteckie, decydują się na objęcie posad lekarzy szpitalnych, wynagradzanych nietylko nie proporcyonalnie, ale wprost śmiesznie w stosunku do dochodów innych ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem. Faktem jest, że w szpitalu prymaryusz ma 1200 złr. zaledwie, asystent 850 złr., drugi asystent 300 złr., trzeci zaś pracuje za darmo. Tak, ale weźmy teraz na uwagę, że prymaryuszem jest taka powaga w kołach lekarskich, jak dr Pareński, jak dr Bogdanik i inni. Przecież dla dla tych ludzi nie uśmiecha się chyba w ten sposób owa kwota 1200 złr. za całoroczną pracę, aby ich zniewalała do zajmowania tak marnie opłacanego stanowiska. A jednak wiadomo powszechnie, że o posadę prymaryusza i asystentów ludzie ubiegają się, starają się o wszelkie możliwe protekcye itd. i najczęściej z trudem uzyskują te posady. Cóż więc w tem jest?

Sprawa przedstawi się trochę inaczej, gdy się jej przypatrzymy z drugiej strony. Oto obok pensyi wszyscy lekarze szpitalni i kliniczni mają dochody t. zw. boczne. Te boczne dochody lepsze opiekowanie się jednym chorym, jak drugim i t. p. Przyjęło się już w klinikach i szpitalach, że lekarzom się płaci za to, aby chorych lepiej badali i więcej, szczerzej się niemi opiekowali. Ale to mniejsza. Zależy to przecie wyłącznie od dobrej woli dającego, żaden lekarz się o to nie upomni.

Ważniejsze jest to, że do lekarzy, pracujących w szpitalu, garnie się mnóstwo ludzi w ich praktyce prywatnej. To też pp. lekarze szpitalni szpital czy klinikę uważają tylko za obowiązkowe spędzenie kilka godzin przy chorych, całą zaś wagę kładą właśnie na praktykę prywatną. Nie myślimy czynić im z tego zarzutu; ale ta okoliczność powoduje bardzo niewłaściwe następstwa. Wskutek tego bowiem, że lekarze szpitalni i kliniczni muszą więcej zwracać uwagi na praktykę domową, musi się to odbijać na praktyce szpitalnej. Więc wizyty lekarskie w szpitalu czy klinice trwają bardzo krótko, lekarze po godzinie, po dwóch najwyżej wychodzą i zostawiają chorych na opiece — służby. To jest powodem rozmaitych usterek, na które skargi odbijają się echem nieraz nawet w prasie.

Byłaby na to jedna tylko rada: Ustanowienie dla lekarzy szpitalnych takiej pensyi, aby oni nie potrzebowali już zajmować się praktyką prywatną. Lekarz szpitalny czy kliniczny powinien się zajmować tylko chorymi w szpitalu lub klinice, niczem więcej. Bo to jest właściwie ideą szpitali by chorzy, w nich pozostający, byli zawsze pod opieką lekarzy, a nie — służby szpitalnej.

Tyle w sprawie lekarzy. A teraz sprawa służby, tj. laborantów i posługaczek.

Nie przeczę; że laboranci i posługaczki są wynagradzane marnie. Pobierają takie rzeczywiście pensye, jak to Szan. Redakcya wymieniła w artykule o strejkach. Ale i tu trzeba spojrzeć na odwrotną stronę medalu. A ta pokaże nam coś innego.

Służba szpitalna bowiem nie stoi tak źle, jakby się to na pozór wydawało. Pensye ma małe, to prawda, ale też ta pensya jest dla niej faktycznie tylko dodatkiem. Bo faktem jest i znam to z mojej własnej praktyki szpitalnej, że nawet bezpłatny praktykant w szpitalu stoi na 50 złr. miesięcznie przeciętnie. Powodem tego jest okoliczność, że niema prawie chorego, któryby, wychodząc ze szpitala, nie zostawił posługaczowi lub posługaczce guldena, dwóch lub więcej, zależnie od stanu majątkowego i od tego, jak długo leżał chory w szpitalu czy klinice. Ale i podczas choroby każdy prawie chory opłaca się służącemu, bo to sprawia, że służący czy służące lepiej, sumienniej się nim opiekuje, pomaga mu, zrobi mu to lub owo, a wiadomo, że chorzy są grymaśni. Jest nawet faktem, że im kto się lepiej opłaca, temu się lepiej w szpitalu czy w klinice powodzi. Więc utyskiwania na małą płacę służby są z jednej strony zupełnie słuszne, z drugiej zaś wyglądają dosyć ciekawie. Wystarczy, że przypomnę, iż znałem posługaczkę na oddziale chorób piersiowych, której dochód miesięczny przenosił 70 złr.

I w tym wypadku trzebaby gruntownej sanacyi. Należałoby bowiem służbie szpitalnej, mającej bądź co bądź pracę ogromnie nieprzyjemną i ciężką, podnieść pensyę i to bardzo znacznie, ale zastrzedz, że jej nie wolno pobierać opłat od chorych. Posługaczka, musi to już być prawie zawsze kobieta z poświęceniem, bo nie każda kobieta takiej pracy by się podjęła, powinna otrzymać najmniej 50 złr. miesięcznie, ale też chorzy byliby wolni od tej dręczącej myśli, że jeżeli się nie opłaca sowicie, to dzięki posługaczkom będą musieli znosić różne niewygody.

To jest odwrotna strona medalu i na to chciałem zwrócić uwagę Szan. Redakcyi, nie wątpiąc, że mi użyczy miejsca w swem poczytnem piśmie.

Dr N. M.

Pismo to zamieszczamy tem chętniej, że stoimy na stanowisku bezpartyjnem i bezkoteryjnem. Niewątpliwie, uwagi, podniesione przez autora powyższego listu są słuszne, a trzeba przyznać, że rzucają one ciekawe światło na całą sprawę.

W sprawie strejku służby klinicznej zasięgnęliśmy informacyi ze strony administracyi klinik. Szczegóły, jakie tam zasięgnęliśmy, rzucają na stosunki wśród służby klinicznej cokolwiek odmienne światło, aniżeliby się na pozór zdawało. Zabierzemy głos w tej sprawie w numerze jutrzejszym.

Nabycie bogatych zbiorów sztuki dla Lwowa.

Rada m. Lwowa nabyła bogaty zbiór dzieł sztuki na własność miasta. Przydarzyła się dobra sposobność: oto z powodu wrzenia w Rosyi wielu tamtejszych posiadaczy galeryi i zbiorów dzieł sztuki poczęło za tanie pieniądze wyprzedawać zbiory handlarzom. Handlarze ci szukają nabywców za granicą; punktem środkowym tego handlu stał się Lwów. Tą drogą udało się nabyć za 200.000 kor. zbiory sławnego kolekcyonisty z Podola rosyjskiego, Jana Jakowicza z Sitkowiec. Zbiory owe składają się z 380 obrazów i około sześciuset zabytków artystycznych z dawnych stuleci a oszacowano je na co najmniej **300.000** rubli, a więc Lwów kupił je za trzecią część wartości. Między obrazami najwięcej jest dzieł holenderskich malarzy z w. XVII., nadto są arcydzieła artystów włoskich z czasów renesansu, francuzkich z w. XVIII. i niemieckich malarzy religijnych. Do najcenniejszych nabytków należy olejny obraz na drzewie, wyobrażający Madonnę z Jezusem i św. Janem. Pochodzi on z pod pendzla któregoś z największych twórców włoskich XV. w. Obraz ów kupił w Rzymie, jako dzieło Rafaela, biskup Albertrandy za cenę 30.000 dukatów, od którego przeszedł na spłaty długów do rodziny Dembowskich. Z polskich malarzy reprezentowani są w kolekcyi Chodowiecki, Bacciarelli, Lampi, Brandt i inni. Zbiory te mieszczą w sobie znaczną część sławnej kolekcyi hr. Potockich z Tulczyna.

W zbiorach okazów przemysłu artystycznego są wspaniałe wazy porcelanowe, zegary starożytne, wyroby ze srebra, kości słoniowej i bronzu, przeważnie z czasów Ludwika XV.

Zbiory, przywiezione w 116 pakach, mają być wystawione w Muzeum przemysłowem we Lwowie.

M. MC. DONNEL BODKIN.

Nie własną ręką.

Tłom. M. Bursowa.

(Ciąg dalszy).

John Neville dopisał nazwisko i adres do telegramu, który już napisał poprzednio: „Przyjeżdżaj pan natychmiast. Popełniono zabójstwo. Mniejsza o koszt. John Neville. Pałac w Berkly Dorset.

— Jeśli choćby najbardziej pospieszy, może przyjechać dopiero o północy — rzekł Neville, przerzucając rozkład pociągów. — Ale już idzie Wardle, przynajmniej ten prędko przyszedł.

Konstabl miejscowy Wardle, był rozumnym, milczącym mężczyzną, liczącym około pięćdziesięciu lat, ale silnym jeszcze i zdrowym.

John Neville przyjął go we drzwiach straszną wieścią, którą jednak już przedtem od służącego słyszał.

— Dobrze pan zrobił, żeś zamknął pokój, — rzekł wchodząc do biblioteki, gdzie Eryk zawsze jeszcze jakby nieprzytomny nie zwrócił na nich uwagi. — A agent, po którego pan telegrafował, jest również doskonałym. Pracowałem już raz z nim razem. Bardzo miły w obejściu i rzadkie ma szczęście.

— Tylko spokojnie — mawiał zawsze. — Nie spieszyć się i nic nie ruszać! Wszystko co leży i stoi w pobliżu trupa ma zwykle swoje znaczenie, jeśli człowiek umie patrzeć. Dlatego najchętniej sam oglądam wszystko!

To też Wardle milczał i nic nie ruszał, ale otwierał zato oczy i uszy, bo w pałacu rozmaite szepty płynęły. Szeptano tu, szeptano ówdzie, a z wszystkich tych szeptów powoli powstawała cała opowieść. Nie długo trwało, a chmurka posądzeń zbiła się w potężną chmurę; otaczała ona głowę Johna Neville i w niewytłómaczony sposób potrafiła wniknąć nawet przez zamknięte drzwi biblioteki.

John począł niespokojnie chodzić po pokoju. Niespokój ten rósł coraz, wkrótce powietrze biblioteki wydało mu się zbyt duszne i począł chodzić z pokoju do pokoju, wreszcie zeszedł po schodach żelaznych, by spojrzeć w okna wuja, to znów stawał przed zamkniętemi drzwiami jego pokoju. We wszystkich tych wędrówkach niespostrzeżenie towarzyszył mu Wardle, zachowując przytem pozór zupełnego spokoju, John zaś był zbyt zajęty własnemi myślami by to zauważyć.

Wreszcie wszedł znów do biblioteki gdzie Eryk wciąż jeszcze siedział plecami zwrócony do drzwi, tak, że ledwie głowę jego z za wysokiego oparcia krzesła widać było.

Gdy John przystąpił kładąc mu rękę na ramieniu porwał się z okrzykiem przerażenia i zwrócił ku niemu pobladłą twarz.

— Chodź, Eryku, przejdziemy się po parku — rzekł John — to bezczynne oczekiwanie przechodzi moje siły; kładzie to człowieka formalnie na tortury.

— Jeśli ci to wszystko jedno, to wolę tu zostać — odrzekł Eryk słabym głosem — zdaje mi się jakby nie mógł się poruszyć.

— Świeże powietrze by ci ulżyło, biedny mój chłopcze. Widać po tobie, jak cię to wszystko przygnębiło.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam:

Rada miejska wybrała wczoraj weterynarzem p. A. Warczewskiego wbrew życzeniu starosty, który protegował innego kandydata. Ponieważ starosta przysłał do rady „pouczenie“ w lekceważącym tonie, rada na wniosek dra Friedberga uchwaliła wyrazić staroście oburzenie.

Z Rzeszowa piszą nam: Burmistrz miasta dr Jabłoński, oświadczył na posiedzeniu Rady, iż otrzymał zawiadomienie, iż A. Jędrzejowicz o mandat z Rzeszowa nie kompetuje. Z Rzeszowa (Rzeszów—Ropczyce—Sędziszów) kandydują dr Kroguiski (skoncentrowany demokrata) i dr M. Pelzling (socyalista).

Na temże posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz zawiadomił, że Wydział krajowy godzi się na budowę kolei lokalnej Rzeszów—Głogów—Kolbuszowa—Nisko względnie Tarnobrzeg.

Z Tarnowa piszą nam: Stowarzyszenie ku wspieraniu izrael. młodzieży szkolnej urządziło we środę dnia 6 bm. wieczór muzykalno-wokalny, połączony z tombolą, w tutejszym Sokole. Wieczór wypadł doskonale. Między innemi podobał się szczególnie licznie zebranej publiczności śpiew p. Jakobs, śpiewaczki nowojorskiej opery i gra na skrzypcach p. B. Najwspanialszym punktem punktem całego programu była deklamacya p. Arkawinównej, artystki teatru miejskiego w Krakowie. Na zakończenie odegrano 2 komedyjki z francuskiego; amatorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania. Sala była zupełnie wyprzedana. *Z. F.*

Z Tarnobrzega piszą nam: Dnia 5 go bm. odbył się w Baranowie wiec pod przew. p. Krempy. Wiec się udał doskonale, zebrało się 500 ludzi, zagaił Wł. Ossowski ludowiec, przewodniczył p. Krempa, zast. Kucharski, sekretarzował Barszcz. Wiec obradował 4 godziny; przemawiali p. Ossowski o reformie wyborczej, o potrzebie szkoły średniej w Tarnobrzegu przemawiali pp. Krempa, Madej, Tomaszewski, poczmistrz z Baranowa — wszyscy jędrnie i treściwie. — Kandydatury tu nie stawiano, lecz wszyscy życzliwie pragną, aby na okręg Nisko—Tarnobrzeg kandydował Wł. Ossowski, ludowiec.

Kat w Galicyi. Wiedeński kat przyjechał onegdaj do Tarnopola, aby wykonać wyrok śmierci na Salewiczach, mordercach własnych rodziców.

Wyborcy we Lwowie. Gdy ilość wyborców w Krakowie (5 posłów) wynosi tylko przeszło 16.000, Lwów, wybierający 7 posłów, liczy według dokonanego spisu **32.661 wyborców.**

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 marca 1907.

Wiosna, nawet ta oficyalna, kalendarzowa wiosna, jeszcze wprawdzie nie nadeszła, a jednak temperatura tak się w ostatnich dniach zmieniła, że mamy już faktycznie wrażenie wiosny na każdym kroku. W południe nawet przygrzewa słoneczko tak ciepło i mile, że aż się dusza rozpogadza. Od czasu do czasu jeno zimny wiatr, jaki zawieje, przypomina nam tylko, że faktycznie władztwo zimy jeszcze się nie skończyło.

Wisła, która tegorocznej zimy trzykrotnie lodową pokrywała się powłoką, uwolniła się nareszcie z lodowych oków i błyszczy znowu majestatyczną, ciemnozieloną wstęgą. Po brzegach tylko widać jeszcze bryły lodu, które jednak coraz bardziej ulegają działaniu słonecznych promieni i tają. Stan wody jest jednak znacznie wyższy nad normalny poziom.

Dochód z rautu elektrycznego, urządzonego dnia 3 marca na cele Tow. „Opieki na ubogą młodzieżą szkolną“, przyniósł brutto 507.66 kor., koszta 346.82 kor. Czysty dochód 160 kor. 84 hal. Wydział Tow. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia tą drogą serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania tej tak pożądanej kwoty na pomoc dla najuboższej uczącej się młodzieży.

Zdrowie St. Wyspiańskiego, poprawiło się znacznie. Poeta, przebywający ciągle w Węgrzcach pod Krakowem, nie opuszcza wprawdzie łóżka, ale może pracować umysłowo i odzyskał także władzę w palcach, tak, że może pisać. Wyspiański ukończył tłómaczenie „Cyda“, tragedyę „Powrót Odysseja“, a ma zamiar rozpocząć tragedyę „Samuel Zborowski“. Jak słychać, dyrekcya teatru zamierza niebawem wystawić „Cyda“.

O alkoholizmie, morfinizmie i nikotynie wygłosi odczyt dr J. Bogdanik w auli I. szkoły realnej w sobotę o godz. 6-tej. Temat pozornie nie nowy, a jednak należy on do tych, które chyba nigdy nie dadzą się dość wyczerpać, a słuchacze z tą samą ciekawością i pożytkiem będą ich jeszcze długo słuchali. Tem śmielej zaś da się to powiedzieć, że prelegent swojem stanowiskiem, jako prymaryusz szpitala powszechnego, daje porękę, że wszystko, co powie, oprze się na bezpośredniej, żywej obserwacyi. To też oczekujemy, że Kraków z tem samem zadowoleniem przyjmie ten odczyt, z jakiem przed kilku laty przyjął wiadomość o powołaniu do nas dra Bogdanika.

„Koniec świata“. Sprawa sfingowanej przepowiedni o „końcu świata“ wyjaśniła się. Spowodowały ją .. weksle. Prof. Matteucci naraził się w Neapolu, gdyż jego brat, dyrektor banku, nie chciał eskontować weksli różnym, mniej lub więcej wątpliwym, choć wpływowym, osobistościom, skutkiem czego kilkakrotnie już próbowano go skompromitować. — Falsyfikat przepowiedni pochodzi z tego właśnie źródła. — Oj, te weksle!

Sprawa nie byłaby się stała tak głośną, gdyby korespondent Biura Reutera nie roztelegrafował rzekomej przepowiedni. — Z angielskich światowych dzienników alarmująca wieść poszła w świat cały.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę dnia 10 b. m. urządza kółko amatorskie stow. „Gwiazdy“ (św. Krzyża l. 3) przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie dramat ludowy w 4 aktach ze śpiewami p. t. „Czartowska ława“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Nowość w Krakowie. Na bardzo dobry pomysł wpadła znana agencya pism pod firmą J. Hopcasa i A. Salomonowej. W naszem mieście, gdzie się dotkliwie dawał odczuwać brak kolportażu, gdzie wskutek tego czytelników pism codziennych jest faktycznie nieproporcyonalnie mało, założenie w miejscach, w których zwykle gromadzi się większa ilość ludzi, przenośnych stolików z gazetami, coś w rodzaju ruchomych ajencyj, musi się powitać z zadowoleniem. Takie stoliki wprowadziła w życie właśnie wyżej wspomniana ajencya dzienników. Wczoraj otwarto pierwszy taki stolik na Małym Rynku naprzeciw apteki p. Redyka. Jest to duży stolik skrzydłowy, na którem rozłożone są wszystkie pisma krakowskie, lwowskie i warszawskie, niemieckie a nawet rosyjskie, obok tygodników i miesięczników. Stolik jest zupełnie otwarty, tak, że mający chęć kupienia gazety widzi wszystkie tytuły gazet i może dowoli w nich wybierać. W razie deszczu nad stolikiem takim rozpina się na żelaznych drążkach płótno, tak, że i sprzedająca ma rodzaj parasola nad głową i gazety nie mokną. Jak się dowiadujemy, ajencya Hopcasa i Salomonowej ma zamiar w najbliższych dniach urządzić kilka takich stolików w najbardziej ruchliwych punktach miasta.

Wczoraj około nowego stolika na Małym Rynku gromadziło się przez cały dzień mnóstwo ludzi. I widziało się tam kupujących dzienniki ludzi takich, którzy prawdopodobnie nigdy gazety nie mieli w ręku, między nimi mnóstwo włościan. Kupowali oni gazety dlatego, że je mieli właśnie na publicznym widoku, nie potrzebowali szukać ajencyi i wchodzić do sklepów. Byłoby pożądanem, aby takich stolików pojawiło się w naszem mieście jak najwięcej i to w jak najkrótszym czasie. Na stoliku w Małym Rynku znajdują się również i „Nowiny“.

Za natrętną żebraninę aresztowano wczoraj znanego złodzieja, kilkakrotnie już karanego, Teofila Kaspra. Chłopaczek ten liczy dopiero lat 11, ale już był więcej jak 20 razy za kradzież karany. Przy aresztowanym znaleziono 7 koron i czarną tabakierkę. Obie te rzeczy pochodzą z kradzieży. Będzie z tego chłopaka za parę lat ładny ananas policyjny.

Popisowa młódź z okolicy Krakowa bardzo często z budynku asenterunkowego dostaje się pod telegraf. Ognista dzieci krakowskie bowiem w czasie asenterunku ogarnia dziwna junackość. Ile razy wyjdą po asenterunku, zawsze wyprawiają burdy i awantury, które się nieraz kończą krwawemi bitkami jeśli nie w murach Krakowa, to poza nimi. I wczoraj aresztowano trzech popisowych chłopaków z okolic Krakowa, z Toń, Węgrzc i Bronowic, a mianowicie Antoniego Zaporowskiego, Antoniego Stanowskiego, Jakóba Nowickiego i Michała Franczaka, którzy zaczęli się bić na Rynku kleparskim. Walczących rozdzieliła dopiero policya, która dla uspokojenia wzburzonych umysłów schowała ich na kilka dni do chłodni pod telegrafem.

Tow. demokratyczne odbyło wczoraj zebranie w Krakowie. Uchwalono protest przeciw Radzie Narodowej. Następnie wydział się ukonstytuował, wybierając prezesem dra Petelenza, sekr. dra Gertlera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Harde dusze“, sztuka w 5 akt. podług powieści E. Orzeszkowej, Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Skąpiec“, kom. w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, Z. Sarneckiego.

Wybór posła z Izby handlowej.

W krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej odbył się wczoraj o godz. 4 po południu wybór posła sejmowego w miejsce zmarłego dra Arnolda Rapoporta. — Aktowi wyborczemu przewodniczył prezes Izby Dattner; w skład komisyi wyborczej wchodzili członkowie Izby Schwarz i Ehrenpreis. Z ramienia rządu obecny był p. sekretarz Wład. Kowalikowski.

Na 87 uprawnionych do wyboru członków Izby głosowało 29. Jednomyślnie posłem wybrany został p. Józef Sare, II. wiceprezydent miasta Krakowa.

„Komuna zakopiańska“.

(Sprawozdanie „Nowin“).

Nowy Sącz 7 marca.

Przesłuchanie oskarżonych Jurgielewicza i Żebrowskiego przyniosło sensacyę: **obaj wyparli się czynu i chcieli tajemniczemi słowami „tak trzeba było“** przedstawić się jako ludzie, którzy cudzą winę na się przyjęli. **Zresztą odmówili** zeznań na pytania, skąd znali rozkład kantoru, czemu w śledztwie przyznali się do winy etc.

Trybunał zawezwał telegraficznie na świadka p. kom. Krupińskiego.

Świadek p. Modliński, ofiara napadu, zeznaje dla oskarżonych bardzo korzystnie, bo oświadcza, że Jurgielewicza „wcale nie widział“, a Żebrowski przypomina mu wprawdzie sprawcę zamachu, ale zdaje mu się, że sprawca miał większy wąs.

Nastąpiło z kolei przesłuchanie licznych świadków. Najważniejsze były zeznania p. Karcza, który oświadczył, że Żebrowski aresztowany ze skruchą przyznał się przed nim do zbrodni.

SEJM.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Głąbiński motywował 3 wnioski o zmianę statutu krajowego.

Pierwszy wniosek dąży do tego, aby wciągnąć do statutu te postanowienia, które Sejmowi już przysługują na mocy ustaw zasadniczych. Dopóki one zawarte są jednak tylko w ustawie państwowej, może je parlament dowolnie zmienić, wnioskodawca żąda więc ich wcielenia do statutu krajowego, który zmieniony być jedynie może przez uchwałę Sejmu.

Drugi wniosek zmierza do tego, aby zapewnić Sejmowi równorzędne wobec rządu stanowisko z parlamentem centralnym. Wniosek domaga się uchwalenia postanowienia, że Sejm zbiera się przynajmniej raz do roku i obradować musi przynajmniej 2 i pół miesiąca; że prawo przedkładania ustaw do sankcyi i ich kontrsygnowania służy marszałkowi krajowemu wraz z namiestnikiem i ministrem dla Galicyi; że Sejm jest powołany do kontroli całej działalności państwowych władz administracyjnych, oraz do pociągania namiestnika do odpowiedzialności za wszelkie naruszenie ustawy. Odpowiedzialność tę obszerniej określi osobna ustawa.

Trzeci wniosek dotyczy sejmowej reformy wyborczej. Mowca nadmienił, że w grupie 115 posłów, wybieranych na podstawie powszechnego prawa głosowania są odmienne, jak przy wyborach do parlamentu, okręgi jednomandatowe, którto system wyborczy wyborczy wydaje się mowcy odpowiedniejszym dla złagodzenia sporów narodowościowych w okręgach mięszanych, niż system dwumandatowy.

W grupie dopełniającej postanawia się, że o prawie wyboru rozstrzyga tylko podatek gruntowy i osobisto-dochodowy, a nie zarobkowy i domowo-czynszowy, bo intencyą stronnictwa demokratycznego było przez tę grupę zapewnić wielkiej własności odpowiednie zastępstwo w Sejmie a miasta mają zabezpieczoną reprezentacyę w grupie powszechnej.

Wnioski posła Głąbińskiego odesłano do komisyi reformy wyborczej.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad działalnością Wydziału krajowego w sprawach kolejowych.

Po krótkiem przemówieniu ks. Wilczkiewicza, który omawiał stosunki na kolei Tarnów-Szczucin, zaznaczył sprawozdawca Kolischer, że komisya kolejowa zupełnie zgadza się z Wydziałem krajowym co do stanowiska jego w sprawach kolejowych. — Dopóki Sejm nie zmieni swojej uchwały z roku 1901 co do programu prac kolejowych, dopóty Wydział krajowy nie ma prawa poza ramy, tą uchwałą zakreślone, wykraczać.

Co do linii kolejowej Tarnów Szczucin komisya kolejowa przedłoży osobne sprawozdanie. Co do upaństwowienia koleji Chabówka-Zakopane — to **nie ulega wątpliwości, że rząd w najbliższym czasie do tego przystąpi.** Dlatego nie należy tego stawiać jako postulatu kraju, gdyż w takim razie rząd uważałby upaństwowienie tej kolei, jako kompensatę za niespełnienie innych postulatów.

Po dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos Kazimierz Lubomirski, członek Wydziału kraj. Dąbski i pos. Czecz, uchwalono wnioski komisyi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowin“).

Wstrzymanie teroryzmu.

Petersburg. Partye rewolucyjne w Rosyi i w Królestwie Polskiem postanowiły wstrzymać wszelką akcyę terorystyczną na czas sesyi Dumy i doniosły już o tem władzom rządowym. Wobec tego władze w Warszawie cofnęły posterunki wojskowe, strzegące policyi, a także posterunki ze składów monopolowych.

Sądy polowe.

Warszawa. Sąd polowy skazał pewnego członka organizacyi bojowej na śmierć, a trzech innych na roboty przymusowe.

Polacy posłowie w Dumie.

Petersburg. Koło polskie posłów z Królestwa Polskiego ukonstytuowało się, wybierając prezesem p. Dmowskiego, wiceprezesem dra Harusewicza, sekretarzami pp. Nowodworskiego i Jarońskiego.

Telegramy „Nowin“.

Rokowania o ugodę.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Prez. min. Weckerle złożył dziś o 10 rano wizytę austr. prez. min. Beckowi, przy której to sposobności obaj mężowie stanu konferowali w sprawie ugody. Następnie o godzinie 11 rozpoczęła się w prezydyum rady ministrów konferencya, w której obok obu premierów wziął udział minister skarbu Korytowski, sekretarz stanu Popovics i austryaccy i węgierscy referenci fachowi obu ministerstw skarbu.

Bülow zwyciężył.

Berlin. Reichstag przyjął bez dyskusyi etat dodatkowy dla południowo zachodniej Afryki w sumie 29 milionów, przeciw głosom centrum, socyalno-demokratów i Polaków.

Flota angielska.

Londyn. Izba gmin uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu wniosek rządu, ustalający stan efektywny całej marynarki na 128 000 ludzi. W dyskusyi poruszono wiele spraw dotyczących marynarki i pochwalono na ogół politykę admiralicyi. Jeden z mowców żądał jeszcze dalszego zniżenia wydatków na marynarkę.

Zawikłania w Srodkowej Ameryce.

Waszyngton. „As. Press“ dowiaduje się, że usiłowania Stanów Zjednoczonych i Meksyku, celem usunięcia niepokojów, grożących zawikłaniem w wojnę pięciu republik Ameryki Srodkowej, ograniczają się do tego, aby skłonić te państwa do poddania się orzeczeniu sądu rozjemczego. O interwencyi niema mowy.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, słabe wiatry, łagodnie, powoli lepiej.

Uprzejmość kupiecka!

Dnia 7 marca wieczór praktykant mój był posłany do restauracyi p. Ogieńskiego Maryana przy ul. Karmelickiej l. 24 po szklankę piwa, którą przyniósł do sklepu dla gościa, a że piwo było czuć moczem, więc chłopiec odniósł, a zażądał papierosów w miejsce piwa. Subjekt, wyćwiczony od pana Ogieńskiego, widząc, iż chłopiec nie płaci za zapierosy, a zwraca piwo, chcąc odebrać papierosy, wykręcił mu palce u ręki i pozbawił chłopca pracy na czas dłuższy.

Ładna restauracya, a jeszcze ładniejsza obsługa!...

T. Gryga.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki pt. „Kosztowna birbantka“, zamieszczonej w numerze „Nowin“ z 23 lutego, którą uczuł się dotknięty p. K., znany obywatel ze Świątnik Górnych, wyjaśniamy, że przygoda, w notatce opisana, bynajmniej nie dotyczyła owego poważanego obywatela. Zresztą sama przygoda została przez sprawozdawcę oczywiście ubarwiona w sposób humorystyczny.

„Polnische Post“ Nr. 10 (Wiedeń). Artykuł wstępny traktuje o zamiarze rządu pruskiego, by zniszczyć własność ziemską polską z pomocą specyalnej ustawy wyjątkowej o wywłaszczeniu Polaków. P. Kazimierz Woźnicki podał wiązankę głosów prasy francuskiej o stosunkach polskich w Zaborze pruskim. Po dokończeniu bardzo zajmującego artykułu dra Oswalda Kimelmana o hodowli bydła w Galicyi, następuje list z Poznania o bankructwie moralnem polityki antypolskiej i o postępach gospodarczych Polaków. Po fejletonie o zamiłowaniu do zbytku i po rubryce finansowej idą bogate rubryki informacyjne. — W odcinku wiersze Konopnickiej i Stanisława Brzozowskiego w przekładzie Juliusza Tennera.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

OKRĘGOWY

Urząd pośrednictwa pracy

w Krakowie

poleca:

2 ekonomów, kawalerów z długoletnią praktyką, 2 kucharzy restauracyjnych z chlubnemi świadectwami i 1 **znakomitego czeladnika masarskiego do Krakowa albo na wyjazd.** 234

Krajowy Szpital św. Łazarza w Krakowie poszukuje

ogrodnika.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Zarząd szpitala. 236

Potrzeba panien do haftu ręcznego. Kraków, Rynek Linia A-B 45, 1 piętro. 259

Potrzeba panien do szycia konfekcyi damskiej. Rynek Linia A-B 45, I piętro. 228

Rzeźbiarz ornamentalny i uczeń rzeźbiarstwa znajdą zaraz umieszczenie. — Zgłoszenia: Michał Swół, rzeźbiarz w Mielcu. 248

Dziewczyna 14-letnia umiejąca pisać i rachować, potrzebna do sklepu masarskiego w Podgórzu, ul. Lwowska L. 27. 247

Do sprzedania.

Handel wiktuałów w dobrem miejscu w Krakowie do sprzedania. Wiadomość w starym teatrze, plac Szczepański, u dozorcy w bramie. 219

SERY śmietankowe

poleca 123

handel towarów kolonialnych

pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Józef Jankosz

SZEWC

otworzył filię swej pracowni

w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,

gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 82

Największy wybór

Cukrów i czekoladek

pół kilo 2·40 kor. — poleca

ADAM PIASECKI

ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło świeżo znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

184

ZAKŁAD artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 212

Hotel Polski

w Krakowie, ul. Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 3 koron wyżej. 216

Ogłoszenie konkursu.

W gminie Dębniki są do obsadzenia **2 posady** 194

stróżów nocnych

od 1 kwietnia 1907. Do posad tych przywiązana jest roczna płaca 400 koron. — Posady te obsadzone będą prowizorycznie.

Wymagania są następujące:

1. nieprzekroczony 40 rok życia;
2. życie nienaganne i moralne;
3. umieć czytać i pisać.

Podania należy wnosić do Zwierzchności gminnej najdalej do 15-go marca 1907 r.

Dębniki, 26 lutego 1907 r.

Naczelnik gminy: ***Mól.***

Prośba.

Dawczyński Karol, kataryniarz, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej L. 35 (naprzeciw rogatki), posiada syna kalekę, któremu dały zrobić kulę i szczudło do chodzenia za cenę 24 kor., zadatku dały kor. 8, pozostałych zaś kor. 16 nie jest w stanie z braku zarobku zapłacić, udaje się przeto do ofiarności publicznej, aby mu w tym ciężkim wypadku chociaż w części dopomogła, gdyż dziecko bez tych przyborów nie jest w stanie chodzić. 241

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna

założona w roku 1862

ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. 188

Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEYLON

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„PALMA"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. 1. opakow.	czerwono-złote	K. 1·40 za 125 gr.,	K. 0·75 za 62½ gr.		
„ 2.	„ fiołkowo-złote	„ 1·20 „ 125 „	„ 0·65 „ 62½ „		

przy odbiorze 1 kg. naraz franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca 169

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, PONCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków, ulica Floryańska 17. 26

Na post

Ryby wędzone i marynaty
Sygi rosyjskie, **Łosoś, Flondry, Piklingi** znakomite
Śledzie marynowane, ubierane, sztuka 24 hal.
Kawior niesolony
Sery wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne
Masło deserowe i kuchenne.

Na święta

Szynki pragskie, **Kiełbasy** wiejskie
Drób dobrze tuczony
Wina reńskie, francuskie, węgierskie, austryackie i szampańskie
Kompletne dostawy świąteczne
Majonezy, Galarety, Pasztety z drobiu i dziczyzny

POLECA

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą 246

L. AKSMANN

Kraków, Floryańska L. 31.

Firmę odznaczono kilkakrotnie złotymi medalami za dostawy bufetowe.

Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najprędzej. 205

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBOW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk

Hofa pasty są wydajniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 sztuk pudełek próżnych z pasty Hofa daje się **jedno pudełko z pastą gratis** we wszystkich handlach. 19



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwa żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Farbiarnia i pralnia chemiczna

pod firmą

PIOTRA UTELSKIEGO

Kraków, ul. Karmelicka 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub proste. 35

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najprędzej za pobraniem pocztowem.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34

(naprzeciw Teatru miejskiego)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 191

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrade bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



L. LUSERA

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać **Lusera** plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.